

S

e

n

Małgorzata Kuszel
w oparciu o
opowiadanie uczennicy kl.IIIa
(Gimnazjum nr 1 w Suwałkach)
Anny Gref

Akt I

(Pusta scena, żadnych rekwizytów. Słysząc delikatne tony muzyki. Posuwając się bardzo ostrożnie, wyraźnie nie orientując się w miejscu swojego pobytu, wchodzi Marta.)

Marta

Boże! Gdzie ja jestem?... Strasznie tu ciemno... Aj!

(Chwyta się za ramię, jakby ukoło ją coś boleśnie. Nadal posuwa się do przodu bardzo ostrożnie.)

Zupełnie nic nie widać! Żadnej drogi... Przecież w tym lesie musi być jakaś ścieżka...

(Tym razem łapie się za policzek.)

No ekstra! Pokaleczę sobie całą twarz! Jak ja się ludziom pokażę!

(Krok Marty staje się coraz pewniejszy.)

Nareszcie krzaki nie są już takie gęste. Tam musi być jakaś polana.

(Staje swobodnie, otrzepuje się, jakby strząsała z ubrania niepotrzebne liście i gałęzie.)

Kaśka

(Od strony widowni widać i słysząc dziewczynę. Kaśka stoi przez cały czas w tym samym miejscu.)

Cześć, Marta... Dawno się nie widziałyśmy. To był jedyny sposób, aby móc z tobą porozmawiać...

Marta

Kaśka? To ty? Gdzie jesteś?

(Twarz zwrócona w stronę głosu, wyraźnie zaniepokojona niemożliwością dostrzeżenia rozmówczyni.)

Kaśka

Tak, to ja. Od jakiegoś czasu próbowałam się skontaktować, ale ty jesteś taka zajęta...

Marta

Sorki, Kaśka. Wiesz przecież, że mam niedługo olimpiadę z bioli. Strasznie dużo kucia, a został mi już tylko tydzień do rejonowego.

Kaśka

Wiem, rozumiem. Ale dla przyjaciół mogłabyś znaleźć pięć minut. Zresztą, poradziłam sobie.
Widzimy się przecież.

Marta

No właśnie, Kaśka, gdzie my jesteśmy?

(Rozgląda się po scenie, znowu pragnie dostrzec rozmówczynię.)

Kaśka

Jeszcze nie łapiesz? To sen. Twój sen. W ciągu dnia nie masz czasu, więc pomyślałam sobie,
że spotkamy się we śnie. Fajnie co?

Marta

No co ty, Kaśka, nie wygłupiaj się.

(Do publiczności.)

Chyba naprawdę muszę zadzwonić do Kaśki, jeśli moja podświadomość zaczyna dawać mi
takie znaki.

Kaśka

To nie podświadomość, to ja sama chciałam... Musiałam się z tobą spotkać. Ale... To nie jest
ani czas, ani miejsce na rozmowę. Jestem tu tylko po to, aby poprosić cię o spotkanie,
prawdziwe, już na jawie. Mam nadzieję, że mi nie odmówisz.

Marta

(Nie zwracając uwagi na rozmówczynię.)

Muszę naprawdę zadzwonić do Kaśki. Opowiem jej ten dziwny sen.

Kaśka

Nie, to ja do ciebie zadzwonię. Do jutra, cześć.

Marta

(Wyraźnie zdezorientowana.)

Kaśka! Kaśka... No tak, to tylko sen.

Akt II

(Stół, dwa krzesła. Matka smaruje chleb, przygotowując śniadanie.)

Matka

Cześć, córeczko. Wczesnie dzisiaj wstałaś. Na którą masz do szkoły?

Marta

Cześć, mamo. Na 11.45, ale nie mogę spać. To przez ten sen.

Matka

Jesteś po prostu przemęczona. Wykończą cię te przygotowywania do konkursu. Ale warto... Jeżeli przejdziesz etap rejonowy, a potem wojewódzki, każda szkoła będzie stała przed tobą otworem. Wiem, że sobie poradzisz. Jesteś taka zdolna...

Marta

Wiesz mamo, miałam dzisiaj dziwny sen. Śniła mi się Kaśka.

Matka

Kaśka? Jaka Kaśka... Ach tak, ta z trzeciego piętra? Przyjaźniłyście się kiedyś. Słuchaj, dlaczego tak naprawdę oni wyprowadzili się z naszego bloku?

Marta

Wiesz przecież, że jej matka było ciężko chora, mnóstwo pieniędzy pochłaniało leczenie, a to, co zostało, ojciec zabierał na wódkę. Cała opieka nad niepełnosprawną matką spadła na Kaśkę. Ojciec zajmował się sobą i kolesiami spod budki z piwem.

Matka

Pamiętam jej matkę... Taka piękna kobieta... Choroba ustąpiła?

Marta:

Ależ mamo, przecież matka Kaśki umarła pół roku temu! Stwardnienie rozsiane to nie grypa!
Z tego się nie da wyleczyć.

Matka

Zupełnie nie pamiętam pogrzebu.

Marta:

Jasne, że nie pamiętasz, bo go nie widziałaś. Nie płacili rachunków ani za czynsz, więc wyk스mitowano ich rok temu.

(Dzwoni komórka Marty. Dziewczyna wybiega w głąb sceny. Wraca powoli, rozmawiając przez telefon.)

No cześć. Właśnie o tobie myślałam. Miałam dzisiaj dziwny sen... Śniło mi się... Jak to ty wiesz?... Nie wygłupiaj się... Teraz?... No wiesz, miałam sobie przypomnieć rośliny okrytonasienne... No dobra, będę za dziesięć minut. Cześć.

Nie uwierzysz!

(Zwracając się do matki.)

To Kaśka! Twierdzi, że była w moim śnie... Ale odjazd!

Matka

Martuniu, dokąd biegniesz? Zjedz śniadanie!

Marta

Mamo, później, Kaśka czeka na mnie pod blokiem.

Matka

Ależ Marta....

Akt III

(Nie ma żadnych rekwizytów.)

Marta

Cześć, Kaśka. Ale numer, jeszcze nigdy czegoś takiego nie przeżyłam! Jak to się stało, że przyśnił nam się ten sam sen?

Kaśka

Już ci mówiłam, to nie był sen. Ostatnio na każdy mój telefon odpowiadałaś: „Nie mam czasu”. To był jedyny sposób... Chodźmy na spacer, dobrze?

Marta

Dobrze. Powiedz, czy coś się stało? Jesteś jakaś dziwna...

Kaśka

Nic, już nic. Chciałam się tylko komuś zwierzyć. Wiesz przecież, jak ja ciężko nawiązuję przyjaźnie, a w tym domu, do którego nas eksmitowano, trudno byłoby znaleźć przyjaciela.

Tylko mój ojciec świetnie się zaaklimatyzował. Ma jeszcze więcej kolegów, którzy wspomagają go w nałogu. Zbierają się o 5.30 przed **blokiem**. Wybierają wszystkie puszki z okolicznych śmietników, chyba że znajdą jakiegoś sponsora, który akurat odebrał „kuroniówkę”. Na tanie wino zawsze się ueziera.

Marta

Kaśka, jak ty sobie radzisz? Sorry, że nie byłam na pogrzebie twojej mamy, ale jakoś tak wyszło...

Kaśka

Nie przepraszaj... To już nieważne. Ona jest szczęśliwa. Nareszcie nie cierpi. To nie pogrzeb był trudny do zniesienia... Gorzej było przed... Wiesz, chwilami myślałam, że człowiek nie może być bardziej odarty z godności. Moja mama – piękna, inteligentna i ta choroba... Wiesz, nie mogę nawet winić ojca, że się nią nie zajmował, ona była jak dziecko, takie duże, nieszczęśliwe dziecko. Tylko te oczy...

(Zamyśla się. Patrzy smutno przed siebie.)

Marta

Kasia, naprawdę nikt nie mógł ci pomóc?

Kaśka

Nikt... Zresztą, to już nieważne. Wiesz, tydzień temu...

Marta

Sorki, wiem, dzwoniłaś do mnie, ale naprawdę nie mogłam. Byłam umówiona z biologią na konsultacje. Mówiłam ci, że mam olimpiadę.

Kaśka

Tydzień temu chciałam ci coś powiedzieć. Szkoda, że się wtedy nie spotkałyśmy. Ale to mnie za bardzo dręczy. Muszę się komuś zwierzyć, a potem.... Potem już będzie tylko spokój... Wiesz, tego wieczoru ojciec organizował imprezkę. Było kilku jego kolesiów i niewybredne trunki. Leżałam u siebie w pokoju, ale nie dało się spać w takich warunkach... Około północy wszystko ucichło i mnie się również zachciało spać. Usłyszałam wtedy, że ktoś otwiera drzwi do mojego pokoju. Wszedł mój sąsiad, który od niedawna był „bliskim przyjacielem”
(z sarkazmem) mojego taty i...

Marta

Kaśka, ty żartujesz! Zrobił ci coś!

(Podbiega do Kaśki i chce ją objąć, ale dziewczyna na to nie pozwala.)

Trzeba to zgłosić na policję. To nie może mu ujdź na sucho!

(Wykrzykuje wyraźnie przejęta.)

Słuchaj, wracamy do mnie! Powiemy mojej mamie! Ona poradzi, co trzeba zrobić! Przecież nie jesteś sama... Pomożemy ci...

Kaśka

(Zupełnie nie słuchając emocjonalnych wykrzyknień koleżanki. Mówi ze spokojem.)

To tu...

Marta

Co tu?

Kaśka

To chciałam ci pokazać.

Marta

(Rozgląda się.)

To cmentarz.

(Podchodzi bliżej i czyta na głos.)

9 lutego 2005 roku zmarła śmiercią samobójczą Katarzyna...

(Z wahaniem.)

Kaśka! To niemożliwe!

(Rozgląda się wokół, ale dziewczyny już nie ma.)

Kaśka! Kaśka!

Wybacz...

(W oddali brzmi „Requiem” Mozarta.)